Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 10 kwietnia 1938 r.** **Nr. 15.**

TREŚĆ: Rozmyślanie na niedzielę Palmową. — Estonja. — Luźne uwagi o krytyce. — Książka o Doktorze Luterze. — Raj sowiecki. — Korespondencja z Białegostoku. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Wiadomości statystyczne. — Odpowiedzi Administracji. — Porządek nabożeństw. — Radio. — Ogłoszenia.

Ks. A. Buzek, Cieszyn.

Rozmyślanie na niedzielę Palmową

„I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. Ale Jezus, obróciwszy się, rzekł do nich: Córki jeruzalemskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziatkami waszymi. Bo gdyż się to na zielonym drzewie dzieje, a cóż będzie na suchym?"

Tekst: Łuk. 23, 27. 28, 31.

Był to okropny widok, gdy świętego, niewinnego Chrystusa prowadzono na miejsce stracenia. Czoło, na którym zresztą jaśniał majestat Boski, spływało krwią pod naciskiem cierniowej korony. Usta, które ogłosiły światu najdoskonalszą naukę, najświętszą prawdę, zbladły i zsiniały wskutek niezmiernych cierpień. Ten, w którym Bóg sam zstąpił na ziemię, pochylony słaniał się pod brzemieniem krzyża. Nie dziw, że wcześnie powstała w Kościele ta pieśń pasyjna: „O głowo, pełna cierpień, bolesnych ran i krwie". Nie dziw, że wielu Izraelitom na taki widok oczy zachodziły łzami, a wiele niewiast jerozolimskich wprost głośnym wybuchało płaczem.

Lecz dlaczego Zbawiciel zabrania im tego płaczu? Dlaczego mówi: „Córki jeruzalemskie! nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziatkami waszymi?" I dlaczegóż dodaje: „Bo jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, to cóż będzie na suchym?"

Zbawiciel osądzał wszystko z Boskiego, a nie ludzkiego stanowiska. Po Bosku zaś rzecz biorąc, nie był On mimo najgłębszego poniżenia i najdotkliwszych bólów żalu i płaczu godny, lecz zasługiwał i w takim położeniu jedynie na uwielbienie i cześć najwyższą. Przecie fałszywe świadectwa wrogów nie mogły splamić Jego świętości i niewinności, ich bluźnierstwa i szyderstwa, nie mogły naruszyć Jego Boskiego majestatu; straszne cierpienia nie zdołały złamać Jego wiary, ani zbliżająca się śmierć zatrwożyć Jego duszy. Cichy, spokojny, święty, nienaruszony w swym Boskim majestacie, jak przybył na ten świat, miał wrócić do Niebieskiego Ojca. Nie było bynajmniej powodu nad Nim płakać jedynie cześć najgłębszą i najwyższe uwielbienie Mu wyrażać. Żalu natomiast i płaczu godzien był lud żydowski, który krzyżowaniem Chrystusa dopełniał miary grzechu, i już zarysowywał się na widnokręgu przyszłości tragiczny koniec dawnych dziejów tego ludu — znane, straszliwe zburzenie Jerozolimy przez pogańskich Rzymian. Mówiąc obrazowo słowami samego Zbawiciela, był On drzewem zielonym, kwitnącym sprawiedliwością dobrego owocu i sił żywotnych pełnym; lud żydowski natomiast — drzewem suchym, bez owocu sprawiedliwości, przeznaczonym na zagładę, siekiery jedynie i ognia godnym. Rozumiemy tedy słowa Zbawcy: „Córki jeruzalemskie! nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad dziatkami własnymi. Bo gdyż się to na zielonym drzewie dzieje, a cóż będzie na suchym?"

Lecz historia pasyjna się powtarza; powtarza się i dziś. I dziś sprawiedliwość bywa gwałcona, prawda poniewierana, świętość deptana. Wtedy burzy się w nas krew przeciw bezeceństwom, sumienie obrusza się przeciw bezprawiu, serce pała żądzą obrony prawdy i sprawiedliwości. I godziwa to rzecz występować w obronie niewinności i słuszności; każdy chrześcijan niech będzie gorliwym ich obrońcą.

W dziejach upadku dawnej Polski jaśnieje imię Tadeusza Rejtana. Kiedy w chwili pierwszego rozbioru naszej dawnej ojczyzny ówcześni posłowie sejmowi polscy, ulegając przemocy wrogów, podpisywali bez oporu akt, rozdzierający żywe ciało narodu, Rejtan sam jeden odmówił podpisu i aż do ostateczności protestował przeciw gwałtowi; a kiedy mimo to bezprawia od ukochanej Ojczyzny uchylić nie mógł, wolał nie żyć, niżli patrzeć na triumf zbrodni. I my podobnie brońmy aż do ostateczności tego, co zacne, słuszne i święte!

U Chrystusa widzimy jednak więcej, niżli obronę prawdy i sprawiedliwości. On miłuje nawet zbrodniarzy i złoczyńców, modli się nawet za własnych oprawców i dręczycieli, ogarnia swą bezgraniczną miłością nawet łotrów; także ich oświeca i wiedzie do zbawienia. I czyż żyje w nas ta święta miłość Chrystusowa, błogosławiąca nieprzyjaciół, schylająca się i do najpodlejszych? Jeśli nie, wtedy stosują się do nas te pasyjne

słowa Zbawcy: „Nie płaczcie nade mną, ale raczej nad samymi sobą". Płaczmy wtedy i pokutujmy, że nie ma w nas tej świętej miłości, jaka była w Chrystusie, że nam do niej tak daleko.

Lecz nieraz wypada człowiekowi cierpieć niewinnie. Czy umiesz wtedy cicho, spokojnie jak Chrystus, nieść krzyż niezasłużony? Lub też może pienisz się wtedy, pomstujesz, wygrażasz? O pamiętaj! Wielkie dostojeństwo ducha leży w niewinnym a spokojnym cierpieniu.

Podczas prześladowań starożytnego Kościoła, zdarzało się, że żołnierze, odprowadzający chrześcijan na miejsce stracenia, sami następnie ogłaszali się chrześcijanami i ponosili śmierć męczeńską wraz z tymi, których właśnie co na śmierć wiedli. Dostojeństwo ducha, leżące w cichych, a niewinnych cierpieniach starożytnych męczenników wiary, było tak wielkie i tak chwytało za serce owych żołnierzy, iż woleli umierać święcie po chrześcijańsku, niżli żyć podle w pogaństwie. I czyż jest i w nas to dostojeństwo ducha, umiejące bez szemrania cierpieć niewinnie i z zupełnym poddaniem się Bogu nieść wszelki krzyż za Chrystusem? Jeśli nie, wtedy woła na nas Chrystus w Wielkim Tygodniu: „Nie płaczcie nade mną, ale nad samym sobą". Pokutujmy wtedy i płaczmy, że brak nam tej łaski i mocy Bożej, która by nas przemieniła w prawdziwych naśladowców Chrystusowych.

Któż z nas nie słyszał o ruchu bezbożniczym? Groza zdejmuje serce, gdy się czyta o szyderstwach z religii, jakich dopuszczają się zwolennicy tego ruchu. Lecz i tu słyszymy głos Zbawiciela: „Nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad samymi sobą".

Boga bluźnierstwa nie dosięgną, majestatu Jego naruszyć nie zdołają; ale nam biada, że żyjemy w takich czasach — śród pokolenia, skorego do bluźnierstw, depczącego, co święte. Dzisiejsze narody, zwane chrześcijańskimi, podobne są do Jerozolimy czasów Chrystusowych. Jak niegdyś nad nią, zdaje się i dziś nad naszym chrześcijaństwem wisieć groza zagłady. I czyż jest siła, która by zdołała odwrócić tę grozę? O jest! jest nią szczera skrucha, rzetelna pokuta, serdeczny nawrót do Boga żywego. Niechaj całe chrześcijaństwo, niech każdy z nas porzuci samolubstwo, pychę, fałsz i wszelką nieczystość, niech umiłuje i przyjmie prawdę, pokorę, miłość, czystość, świętość Chrystusową, a staniemy się na nowo drzewem zielonym, obfitującym w dobry owoc, żywym Kościołem Chrystusowym, kwitnącym sprawiedliwością, bezpiecznym przed zagładą.

Wiadomo, co to jest busola: ruchoma igiełka magnetyczna. Jakkolwiek ją postawimy, ona zawsze kieruje się w stronę bieguna i drogę doń wskazuje, nawet gdy punkt ten ziemi, biegunem magnetycznym zwany, jest o tysiące mil od niej odległy. Taką igiełką magnetyczną niech będzie nasza dusza, a biegunem magnetycznym dla niej — sam Bóg. Wprawdzie Go nie widzimy, gubi się On nam w bezkresach wszechświata, a jednak wewnętrzny magnetyzm duszy prze nas wciąż i popycha nieustannie ku Niemu.

Ku Bogu tedy zwróćmy całe swe serce, swe życie, swą duszę. Niech umrze w nas świat, a żyje Chrystus! Bogu poświęćmy się na nowo zupełnie. Wtedy nie będzie nadarmo rozbrzmiewało wśród nas to wezwanie pasyjne Zbawiciela: „Nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad samym sobą". Spłynie wtedy na nas z krzyża i w tym Wielkim Tygodniu zdrój łaski.

Na Golgotę duszo śpiesz,
Stań pod krzyżem Zbawiciela
I w twym żalu tym się ciesz,
Żeć Bóg przezeń łask udziela.
Rozważając Zbawcy zgon,
Żyć i umrzeć chciej, jak On. Amen.

Ks. F. Gloeh.

Estonja

(Wrażenia z podróży)

XIII.

Na początku Konferencji Pastorskiej w Dorpacie.

We wtorek 25 stycznia o godzinie 10-ej rano w sali konfirmacyjnej przy kościele Panny Marji Biskup W. Rahamägi modlitwą i wstępnym słowem otworzył doroczną konferencję — Synod duchowny księży pastorów całego Kościoła ewangelicko-luterskiego Estonji. Zebrało się stu kilkudziesięciu duchownych — Estończyków i Niemców.

Sala skromna, ale obszerna. Na podjum za stołem prezydjalnym Biskup, jego zastępcy i sekretarze. Obok stołu mównica. W pierwszych rzędach zasiedli profesorzy uniwersytetu, starsi koledzy i goście: z Węgier i z Polski. Dłuższą wstępną mowę powitalną wygłosił Biskup Rahamägi po estońsku, a następnie powtórzył po niemiecku powitanie przedstawiciela Kościoła Luterskiego z Polski. Uczynił to serdecznie, po przyjacielsku, bez patosu i banalnych komunałów. Tak też rozumieli te słowa wszyscy zebrani, którzy zgotowali swym gościom długotrwałą gorącą owację. Owacja ta, rzecz zrozumiała, dotyczyła w pierwszym rzędzie tych Kościołów i tych krajów z których oni pochodzili. A wiadomo, jak wielkim, szczerym uczuciem przyjaźni darzą Estończycy Polaków i Węgrów.

Tak się złożyło, że przedstawiciele dwu narodów — Polski i Węgier studjowali teologję w Dorpacie, ale nie równocześnie. Polak studjował przed wojną, a Węgier ćwierć wieku po nim, już w niepodległej Estonji. — Węgrzy po wielkiej wojnie zaczęli szukać pokrewnych sobie narodów w Europie i przyznali się do pokrewieństwa z Estończykami. Przed wielką wojną, kiedy razem z Austrią stanowili wielkie o dużem znaczeniu państwo, o ubogich, siedzących w rosyjsko-niemieckiej niewoli Estończykach, jakoś im się nie śniło. Dopiero gdy sami znaleźli się w odosobnieniu, zaciążyła im rasowa samotność. — Pokrewieństwo między Węgrami i Estończykami podobno jakieś istnieje, ale dziś tej wspólnoty trudno się już doszukać. Węgrzy — o śniadej cerze, o czarnych, kruczych włosach, z cygańskim temperamentem; Estończycy — blondyni niebieskoocy, bodaj że flegmatyczni i spokojni. Mowy ich są całkiem różne — języki mają tyle wspólnego, co polski i niemiecki. Mimo to, oba te narody i kraje, zaś w szczególności protestanci tych krajów nawiązali od kilku lat bliższe kulturalne stosunki, wymieniają na studja młodzież, dokonywują wycieczek, organizują zjazdy i w ten sposób wywierają na siebie wzajemny wpływ i zacieśniają stosunki. Młody ks. Matis Istwan, przedstawiciel luteran węgierskich na Synodzie Estońskim, jest właśnie wychowankiem i stypendystą uniwersytetu w Dorpacie Wydziału Teologji. Mówi już płynnie po estońsku i obecnie przyjechał, by odnowić zadzierzgnięte stosunki. To też z wielką życzliwością był podejmowany przez swych estońskich protektorów i kolegów.

Z niemniejszą życzliwością odnieśli się estońscy księża do mnie, jako do duchownego Kościoła Luterskiego w Polsce. Coprawda, to wielu ze starszego pokolenia, przedwojennej generacji studentów dorpackich, pamięta mnie z dawnych czasów i obecnie z tem większą siłą odnawiają się w nas dawne młodzieńcze wspomnienia i koleżeńskie stosunki...

XIV.

Powitanie starych profesorów.

W trakcie przemówienia, gdy wszyscy w skupieniu wysłuchiwali słów Biskupa, otworzyły się lekko drzwi boczne i na salę, starając się być niedostrzeżonymi, weszli cicho dwaj starzy profesorzy: Dr. A. Bul-

mering i Dr. O. Seesemann. — Wystarczyło, że jedna głowa w ich stronę się odchyliła, by wszyscy swe oczy w tęże stronę skierowali. I naraz przemówienie zostało przerwane, i cała sala zamieniła się w jedną owację. Trwała ona dobrą długą chwilę, dopóki sędziwi profesorzy nie usadowili się na swoich miejscach. Trzeba przytem zaznaczyć, że tak prof. Bulmering, jak i prof. Seesmann, są Niemcami, i jako dwaj ostatni z dawnych czasów pozostali wykładowcy, odbywają swoje wykłady na Wydziale Teologji i teraz w języku niemieckim.

Szacunek i przywiązanie do swych nauczycieli, którzy bezstronnie i sprawiedliwie zawsze traktowali swoich uczniów wszelkiej narodowości — respekt dla szczerej nauki i głębokiej wiedzy, którą głoszą, oraz miłość do swych wzorowych wychowawców, nie zostały zachwiane w uczuciach uczniów nawet po wielkich przemianach i przewartościowaniach wojennych. Takie bowiem już jest błogosławieństwo prawdy.

XV.

Odpowiedzi na powitanie Biskupa.

Pierwszy na mowę powitalną Biskupa odpowiadał prof. Köpp, były dziewięcioletni rektor uniwersytetu w Tartu (Dorpacie), a obecnie dziekan fakultetu teologicznego. Prof. Köpp — to stary działacz niepodległościowy. Pamiętają go wszyscy, którzy w Dorpacie studjowali między rokiem 1898—1908. — Długie lata swych czasów studenckich poświęcił na pracę nad uświadomieniem narodowym swoich rodaków. To też zaraz po załamaniu się reżimu carskiego, wystąpił na widownię polityczną i odegrał w życiu kulturalnym nowoodrodzonej, niepodległej Estonji wybitną, wprost decydującą rolę. To też, gdy przemawiał — nie z mównicy, a ze swego miejsca — cała sala z natężoną uwagą go słuchała, Powitał Konferencję serdecznie, podnosząc jej duże znaczenie dla życia religijnego i kościelnego, oraz złożył jej serdeczne życzenia owocnej pracy.

Drugi — przemawiał — Węgier, ks. Matis Istwan, po estońsku i wywołał tem wielkie zadowolenie u słuchaczów.

Trzeci — piszący te słowa — zaproszony przez samego Biskupa Rahamägi. Zaproszony na tęże Konferencję Ks. Biskup Dr. J. Bursche pojechać nie mógł i zaproszenie skierowane do siebie, w którem było zawarte i zaproszenie dla mnie — skierował na moje ręce do załatwienia. W ten sposób czułem się upoważniony do wygłoszenia powitania w następującej — przytaczam dosłownie — formie:

Excellencjo Księże Biskupie, Wielce Szanowne Zgromadzenie!

Dziękuję przedewszystkiem Bogu, że mi dozwolił jeszcze raz w mym życiu, po tak długim czasie, znowu odwiedzić, ale już w niepodległej Estonji — Tartu, to miasto, które stało się moim drugim miastem ojczystem z czasów młodości.

Dziękuję Excellencji, Ks. Biskupowi D-rowi Rahamägi za łaskawe zaproszenie na tę wielce czcigodną Konferencję Teologów Kościoła Luterskiego całej Estonji.

W imieniu mego Kościoła Luterskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i jego Biskupa, a także w imieniu własnem, mam zaszczyt i szczęście powitać z całego serca tę Konferencję i życzyć jej obfitego błogosławieństwa Bożego w pracy.

Dałby Bóg, aby ten mój skromny udział w tej Konferencji okazał się pierwszym krokiem do dalszego zbliżenia tych dwu: estońskiego i polskiego luterskich Kościołów i ich duchowieństwa".

W odpowiedzi na te przemówienia gości Ks. Biskup Rahamägi podziękował w ciepłych słowach jeszcze raz gościom za przybycie na Konferencję i za braterskie życzenia. W szczególności podkreślił obecność przedstawiciela bratniego Luterskiego Kościoła z Polski, z którym go łączą dawne koleżeńskie stosunki, wyraził żal, że sam Ks. Biskup Bursche przybyć nie mógł i prosił ks. senjora Gloeha, by od niego i od całego Kościoła estońskiego i jego duchowieństwa zaniósł dla Ks. Biskupa Burschego serdeczne pozdrowienia i życzenia jaknajlepszej pomyślności w pracach nad zorganizowaniem Kościoła w Polsce na nowych prawnych podstawach. Ks. Biskup Rahamägi zauważył, przytem, że znając Ks. Biskupa Burschego, jest pewny, że tę pracę, której się podjął i którą prowadzi, dokona napewno ku zadowoleniu wszystkich wiernych bez względu na narodowość i ku chwale i pożytkowi Kościoła i kraju.

Nie potrzebuję dodawać, że ustęp mowy Ks. Biskupa Rahamägi, który dotyczył Polski i Kościoła naszego w Polsce, zgromadzeni wysłuchali ze specjalną powagą i zgotowali mówcy i tym, do których mowa była skierowana, gorącą owację.

Edward Poznański.

Luźne uwagi o krytyce

— Nie sposób iść przez życie bez towarzystwa krytyki, przy pomocy której każde zjawisko poddajemy najpierw obserwacji osobistej, lub osób drugich albo trzecich, a później wypowiadamy swoje zdanie, — że nam sie to, lub owo podoba, albo też nie podoba, — z podaniem naturalnie motywacji swego stanowiska. — To byłoby może w najogólniejszym znaczeniu wyjaśnienie słowa „Krytyka", — kwestję przy tym pozostawiam otwartą, bo różne mogą być na tym punkcie zdania innych. — Na jedno się chyba wszyscy zgodzą, że umiejętna krytyka jest dla życia nieodzowną i naodwrót, — najgorszą przysługę oddaje człowiekowi bezkrytyczność, która robi manekina z każdej jednostki będącej w jej posiadania.

Krytyka więc jest potrzebną, dobrą, pożyteczną, ale tylko wtedy, kiedy jest bezstronną, — kiedy u jej podstaw leży prawda. Musi więc ona posiadać to, co nazywamy sprawiedliwością. Wszystkie dziedziny życia, tak jak i sam człowiek i jego działalność — powinny jej podlegać. Należy też zaznaczyć, że zła krytyka, albo niesprawiedliwa przynosi wiele szkody i wyrządza duże krzywdy. A że człowiek nie jest istotą doskonałą, więc też i ocena zjawisk przez niego podawana tu i ówdzie szwankuje.

Niektórzy ludzie wychodzą z założenia, że pewne dziedziny życia, albo też pewni ludzie nie powinni wcale podlegać krytyce. Gra tu naturalnie rolę, albo wielki pietyzm, albo... interes. Zacznijmy od tego drugiego.

Państwa totalne, — według najmodniejszego określenia, — a więc Niemcy, Włosi, lub Rosja Sowiecka nie znoszą u siebie opozycji, a co zatem idzie i krytyki swego reżimu.

Wszystko, — co rządy tych państw robią — jest nie tylko dobre, ale i doskonałe, i dlatego wszystkie pisma bez wyjątku, jakie wychodzą, nastawione są na ton i nutę hymnu pochwalnego dla wszelkich poczynań rządowych, — chociażby to było ze szkodą dla społeczeństwa, czy jednostki. Prasy więc opozycyjnej, w ścisłym słowa tego znaczeniu prawie niema, — albo jeśli jest, to na temat ważnych zagadnień społecznych nic powiedzieć jej nie wolno. Dąży się w ten sposób do tak zwanego „zgleichschaltowania" wszystkiego i wszystkich i podporządkowania naczelnej idei, którą reprezentuje w Niemczech — Hitler, we Włoszech — Mussolini, w Rosji Sowieckiej — Stalin. Czy tak jest dobrze i czy taki porządek rzeczy wyjdzie na dobre tym narodom, — to jest druga sprawa? Są jednak pewne oznaki, które podają w wątpliwość to eksperymentowanie o dziejowej skali, — bo od człowieka nie można żądać, aby stał się bezmyślnym kółkiem, lub trybem w maszynie. Przy czym taka mechanizacja życia zabija indywidualność i twórczość jednostek. Ile też na

tem ucierpi życie zbiorowe, oraz kultura duchowa i cywilizacja wyżej wymienionych narodów, oraz świat cały, bo i tego momentu nie można ominąć, — to pokaże przyszłość. W tych wypadkach dla interesu pewnej grupy ludzi rządzących zakłada się krytyce kaganiec milczenia! Bywają znowu inne wypadki tyczące się pewnych jednostek, lub pewnych dziedzin życia, co do których istnieją nie pisane prawa, które nie pozwalają na krytykę. Taka dziedziną życia jest naprzykład kościół w pojęciu przedewszystkiem katolickim, — lub słowo nieomylne papieża, naturalnie dla wyznawców kościoła rzymskiego. W każdym razie — zdanie: „Roma locuta, causa finita", (Rzym powiedział — rzecz skończona) — jest bardzo charakterystyczne i stanowi przykład dla naszych wywodów. Tem się też tłomaczy między innymi specjalny u nas w Polsce brak poważniejszych zainteresowań w kwestjach nauki religii i kościoła na przestrzeni całych wieków, — nie chcę przez to powiedzieć, aby społeczeństwo było nie religijne. Broń Boże,— nasz lud, mieszczaństwo, szlachta i rycerstwo, zawsze przykładnie wypełniało praktyki religijne, — Polonia semper fidelis, — nawet za przykładnie — ale po za tymi praktykami religijnemi, po za świętem i niedzielą, po za odpustem i pielgrzymką, — gdzie był taki śmiałek, co by dysputował o naukach swego kościoła... Od tego był ksiądz... i basta! Dopiero nowinki reformacyjne przynoszone z zagranicy stały się w XVI i XVII w. zarzewiem, które do białości rozpaliły serca i umysły, ale tylko szlachty i mieszczaństwa, — lud niestety po dawnemu trwał zakuty w bierności, oddany niewolniczo swemu kościołowi. Te właśnie czasy szerzenia reformacji w Polsce za panowania ostatnich Jagiellonów, dały naszym dziejom niezapomniany wiek, — zwany złotym. Umysły zostały obudzone i zainteresowane sprawami religii, stąd pojawiały się dysputy, — masowe odłączenia się od kościoła katolickiego w którym naraz spostrzeżono cały szereg błędnych nauk nie mających uzasadnienia w Piśmie Świętym. Ludzie nie tylko rozmawiali o religii, ale i pisali. — Pojawiło się cały szereg książek a między niemi w pierwszym rzędzie Biblja Radziwiłłowska. — Wystąpił na arenę Rey z Nagłowic — ewangelik, — zwany ojcem piśmiennictwa polskiego, — dlatego, że pierwszy ośmielił się nie tylko mówić, ale i pisać po polsku, a nie po łacinie, jak było dotychczas. Jego słowa: „A niechaj wżdy narodowie inni znają, iż Polacy nie gęsi, bo swój język mają", — otworzyły nowe horyzonty dla rozwoju piśmiennictwa polskiego o charakterze narodowym.

Złoty był to wiek, — szkoda tylko, że tak krótko trwał! — Przyszła bowiem t.zw. kontrreformacja w postaci jezuityzmu, — przyszły czasy Zygmunta III-go, — później czasy Sasów, — ze świetnej epopei reformacyjnej w Polsce pozostały tylko strzępy; — na jej miejscu panoszył się znowu zeszpecony łaciną język polski, — ciemnota zagarnęła w swe posiadanie na długo serca i umysły polskie. Ks. Baka popisywał się poezją, od której się dzisiejszemu człowiekowi niedobrze robi, gdy te bzdury czyta. A po upadku życia duchowego i umysłowego zbliża się katastrofa życia narodowego — rozbiory Polski. — Nie sposób było nie zatrzymać się dłużej na tym odcinku dziejów, które tak dosadnie malują nam rolę twórczą krytyki i jej niszczący brak w życiu. Historia wiąże się w łańcuch przyczyn i skutków. — Z wieszczów Słowacki krytycznym okiem spoglądał na stosunki swego narodu z Rzymem, czemu daje wyraz w Kordjanie, — przypomina tem pisarza wielkopolskiego Jana Ostroroga. autora dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej". Można też to samo powiedzieć i Mickiewiczu, choć w mniejszym stopniu Przed wojną światową znany wolnomyśliciel Andrzej Niemojewski, był tym, co z pasją rozgryzał problemy religijne i z odwagą szermierza wstępował w szranki bojów dyskusji i polemik, walcząc słowem i piórem z biernością i tępotą współczesnych w sprawach religijnych. Krytyczny obraz naszej rzeczywistości religijnej nie byłby kompletny, gdybyśmy do tego co było wczoraj, nie dodali tego co jest dzisiaj. A jest lepiej jak kiedyś, — to nie ulega żadnej wątpliwości. Przedewszystkiem nastąpiło ożywienie samego kościoła przez akcję katolicką, której zasięg dąży do coraz szerszego zataczania kręgów w całym społeczeństwie. Podejmuje się walkę w pierwszym rzędzie z bezbożnictwem i to jest narazie naj-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (121)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Luter jednak przezwyciężył się na tyle, że nawet na żart się zdobył i rzekł: „Kochany Filipie, marszałek Jan Lezer zwykł był mówić: Dobre piwo pić nie jest sztuką, ale kwaśne piwo wypić, to jest sztuką! Wyobraź sobie zatem, że się muszę w tej sztuce ćwiczyć. Skoro odbieraliśmy od Boga rzeczy dobre, czy mielibyśmy też złych rzeczy przyjmować? Jak się Panu spodobało, tak się też stało, niech będzie Imię Pańskie pochwalone! Tyle razy już poigrałem z papieżem i djabłem, a Pan mnie zawsze cudownie wybawiał i umacniał: czyż nie miał bym też z otuchą znosić, co On według woli Swojej zemną poczyna? Wszak nasza śmierć jest niczem w porównaniu ze śmiercią Syna Jego; też tylu wielkich i świętych mężów przed nami posnęło, którym nie godni jesteśmy być towarzyszami. Jeśli chcemy być z nimi, to przecież musimy także umrzeć. O Panie Jezu Chryste, jak błogo jest umrzeć od miecza dla Słowa Twego! Otóż pragnę umrzeć jako wróg wrogów Twoich: umieram pod klątwą papieża, lecz on umiera pod Twoją klątwą!"

Poczem uspokoił się i zdawał się zasypiać. Bano się przeszkadzać mu i tylko z wielkim niepokojem wsłuchiwano się w oddech jego.

Wkrótce jednak zerwał się, uniesiony gwałtownymi wymiotami. Doszczętnie tem osłabiony, opadł na poduszki i westchnął: „Ach, Ojcze Niebieski, przyjmij na łono Swe duszę moją, składam Ci dzięki i wysławiam Cię. Idź już duszyczko ma, idź w Imię Boże! O jakżeż my ludzie jesteśmy nędzni! Już prawie żadnej siły w sobie nie czuję, a jednak i temu co się tam jeszcze kołacze, djabeł tak srogo dokucza. Lecz Ojcze miły, spraw to, niech wytrwam cierpliwie z wiarą w Ciebie, abym przezwyciężył".

Podano mu trunek przyrządzony z migdałów. Przyjął go i wyrzekł: „Zdarz mi go, Boże mój, bądź na śmierć, bądź na życie, bo jeśli cierpienia te dłużej potrwają, to chyba zwarjuję. Ale nawet gdyby do tego doszło, to wiem że Bóg mój jest w prawie Swojem. Gdybym nie miał wiary w Jezusa Chrystusa, nie byłoby dziwnem, gdybym sobie mieczem życie skrócił. Djabeł sięga po mnie, uchwycił mnie teraz w szpony swoje, ma powód mścić się nademną. Lecz Ty, Chryste Panie, spraw pomstę nad wrogiem Twoim! — Że papieża targałem, tom dobrze uczynił. Boże mój zabierz mnie do Siebie i odpłać djabłu, tak jak na to zasłużył. Amen".

Przybywało coraz więcej znamienitych osobistości książęcego rodu by się przekonać osobiście o stanie zdrowia chorego, troska o to drugie, nikim nie zastąpione życie tamowała bieg narad. Luter i los jego zajmowały ich teraz więcej, niż cesarz, papież i sobór.

Także Elektor Jan Fryderyk przybył. Obecność jego ucieszyła Lutera widocznie, i on polecił opiece dobrego pana swego swą żonę i dzieci swoje, na co tenże w serdecznym tonie najgłębszego wzruszenia odpowiedział: „Bądźcie spokojni, najdroższy panie Doktorze, wasza żona ma być moją, a wasze dzieci memi dziećmi".

Na znak wdzięczności uścisnął Luter temu szlachetnemu panu swemu rękę, a po chwili rzekł: „Oba-

pierwszy i najważniejszy cel akcji, — któremu też poświęcony był odbywający się w Poznaniu w czerwcu ub. roku Eucharystyczny Kongres Chrystusa Króla. Nie można też pominąć opublikowanych niedawno uchwał pierwszego synodu biskupiego w Polsce, który miał miejsce na Jasnej Górze w Częstozhwie we wrześniu w 1936 r. — uchwały tego synodu zatwierdzone przez papieża, uzyskają moc obowiązującą dla wiernych z dniem 1 czerwca bieżącego roku.

Mają one na celu odrodzenie religijne życia katolickiego w Polsce. — Jednak z ewangelickiego punktu widzenia można by mieć — co do owych uchwał — cały szereg zastrzeżeń, z których najważniejsze byłoby to, — że budują one z całą świadomością mur chiński między społeczeństwem wyznania katolickiego, a innymi wyznaniami, co z punktu widzenia państwowego konsolidacji wszystkich obywateli w jedną całość, bez różnicy na przynależność wyznaniową, — jest raczej szkodliwe, jak pożyteczne. O uchwałach domagających się np. szkół wyznaniowych i tego, aby młodzież szkolna katolicka była nauczana tylko przez osoby tego wyznania; — dalej zalecanie bojkotu towarzyskiego małżeństw wyznaniowo mięszanych, — nie będą tutaj obszerniej się rozwodził. — Stwierdzić tylko w konkluzji bezstronnie należy duże ożywienie na polu pracy religijnej w naszym katolicyźmie polskim. A jak jest w naszym życiu kościelnem? — U nas ewangelików kwestja krytyki wygląda inaczej, — bo punktem wyjścia stało się dla naszego życia religijnego i kościelnego hasło reformacji 'w którem się podkreśla wolność sumienia i wolność badania, — a wiadomo, że z badaniem prawdy musi być silnie związany krytycyzm, bo on właśnie pomaga odróżnić prawdę od fałszu.

Chociaż,—jeśli już mówimy o naszym wyznaniu,— to należy nadmienić, że i u nas nie brak ludzi, dla których kościół jest „tabu" t.zn. czemś nietykalnym, w którym panuje duch inspiracji werbalnej i pietyzmu. — A tymczasem Apostoł Paweł powiadział: „Wszystko badajcie, wszystkiego doświadczajcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie". Ubiegły wiek XIX-ty wykazał, że kościół Chrystusowy opierający się na prawdzie objawionej Pisma Świętego,—odparł zwycięsko ataki Straussów, Renanów i innych niedowiarków, — oraz całej tak zwanej teologji liberalnej z prof. Delitschem, autorem głośnego kiedyś dzieła „Bibel und Babel" na czele. — A i dzisiaj kościół chrześcijański wogóle nie wychodzi źle z powodu tego, że jest wystawiony na huraganowy ogień krytyki, — co prawda nie zawsze etycznej, bo posługującej się fałszem. złośliwością, lub ordynarnym kłamstwem; — ale za to w tej walce, jaką kościół dzisiaj musi prowadzić, budzi się przedsiębiorczość, energja, żywotność, zupełnie te same momenty, które występują w walce o byt każdego pojedyńczego człowieka. Tam więc, gdzie jest krytyka zdrowa, słuszna i mądra, bez złośliwości i chęci wyrządzenia celowo komuś szkody, — tam jest właśnie życie, — bo toczy się tam szlachetna walka o prawdę. A wiadomo, że prawda tak — jak i światło pod korcem długo chowane być nie może i prędzej, czy później musi być widzianą przez wszystkich.

Raj sowiecki

(na marginesie ostatniego procesu)

Mamy znowu za sobą jeden z przysłowiowych już, makabrycznych procesów moskiewskich, zakończony rozstrzelaniem 17 bolszewików z Bucharinem, Rykowem i Jagodą na czele. Czyż warto poświęcić temu czas i uwagę? Wszak o Sowietach tyle czytaliśmy i słyszeliśmy, że wydaje się to wszystko już nudne. W tym twierdzeniu jest niewątpliwie pewna doza prawdy, ale słuszność ma Hermann Strack, gdy twierdzi, że „dopóki istnieje pewne zło, dopóty należy o nim stale przypominać i je stale zwalczać".

Przez obalenie caratu i wprowadzenie komunizmu myślano stworzyć w Rosji raj. Odebrano ludziom wszystko, przelano krew tysięcy niewinnych ludzi i zamorzono głodem, w tym tak bogatym z natury kraju,

---

wiam się, że droga nam Ewangelja upadnie, nie przez papieża, który nad wierzącymi nigdy zwycięstwa nie odniesie, lecz przez niewdzięczność i obojętność tych, którzy skarb ten drogi darmo otrzymali. — Ach, miły Panie Boże. ja jestem Twoim tworem, a Ty jesteś Stwórcą, ja jestem gliną, a Ty garncarzem, i choćby mi umrzeć przyszło, bylebyś Ty tylko nadal Słowo zachować raczył",

Znów nastała cisza, i lekarze przystąpili aby go wełnianemi chustkami nacierać.

Nie bronił tego, poczem rzekł: „Miałbym jeszcze to jedno życzenie, abym mógł spocząć w ziemi rodzinnej. Chętnie bym to od Pana Boga mego wyżebrał, ażeby mi dozwolił umrzeć w kraju księcia mego; jeśli zaś tak stać się nie może, to jestem przygotowany na to, kiedy i gdzie On mnie do Siebie odwoła".

Doktór Sturc odszedł z Elektorem na stronę i naradzał się z nim. „Nie możemy go tu zostawić Wasza Książęca Mość. Jakby nie uciążliwem i niebezpiecznem było stąd go zabrać, lecz stać się to musi".

„Z jakiego powodu?" zapytał Elektor przestraszony, na to lekarz odpowiedział: Po pierwsze dla tego, ażeby się z tej nędznej, niezdrowej gospody wydostał; po wtóre, ażeby go uwolnić od licznie nawiedzających go gości; po trzecie, ażeby nie na oczach tego czerwonego upioru, posła papieskiego, swego ducha wyzionął ku szyderczej uciesze tegoż; po czwarte, ponieważ tu na miejscu niema apteki.

Wymienione powody Elektor musiał uznać za słuszne, zaraz więc obznajmił Lutera z zamiarami lekarza, że mianowicie dziś jeszcze będzie przewieziony do Gothy.

Chory nie sprzeciwił się bynajmniej. Lecz Melanchton stanowczo oparł się temu. „Byle nie dzisiaj, bo dziś mamy nów! To nic dobrego nie wróży, wierzajcie mi, gdyż na znakach niebieskich ja się dobrze znam".

„Nie tak", przerwał mu Luter niemal z gniewem. „Gwiazdy nie kierują naszemi losami, lecz my jesteśmy panami nad ciałami niebieskiemi".

Wszyscy obecni oddalili się teraz prócz Elektora, z którym się chory jeszcze przez chwilę naradzał, polecając jego opiece jeszcze raz dobro kościoła a także własnej jego rodziny.

W niespełna godzinę zajechały dwa pojazdy. Do pierwszego wniesiony został z wielkim mozołem chory wraz z pościelą. Dokoła niego zasiedli Sturc, Bugenhagen, Spalatyn i Mykoniusz. W drugim umieszczono piecyk i inne przedmioty dla ogrzewania chorego.

Gdy konie ruszyły już z miejsca, wyciągnął Luter z pościeli prawą rękę, uczynił nad żegnającymi go znak krzyża i wyrzekł: „Niech was Bóg napełni błogosławieństwem Swojem i nienawiścią do papieża!"

Powietrze było na szczęście łagodne i spokojne, ale była to okropna podróż po grudzie raz pod górę to znowu z góry na dół. Kilkakrotnie krzyknął chory z boleści, urażony raptownemi wstrząśnieniami pojazdu, a raz nawet zawołał: „Ach, żebyż się turek jaki znalazł, coby mnie dobił! Jabym już chętnie umarł, gdyby nie ten legat przeklęty w Szmalkaldzie, którby zaraz roztrąbił po całym świecie, iż ze strachu umrzeć musiałem".

Dziękowano Bogu, gdy po czterogodzinnej jeździe ocucono się w Tambachu i chorego w domu rentjera hrabstwa Hennebergskiego do łóżka wpakowano.

tysiączne rzesze dla jakiejś idei, powiedzmy szczerze— mrzonki, która miała się ziścić gdzieś w dalekiej, bardzo dalekiej przyszłości. Lenin, Trocki, Bucharin, Stalin... prowadzili lud w pożodze i krwi do krainy rzekomego szczęścia. Niewolę caratu chcieli zmienić przy pomocy katowskiego rewolweru na wolność i swobodę. A tymczasem carat zmienił tylko nazwę na dyktaturę proletariatu, a marzenie o wolności przeistoczyło się w marzenie .. o kawałek chleba i połatane ubranie.

„Dziękujemy wam, bracia, serdecznie za pakunek, który onegdaj otrzymaliśmy — pisze jeden z tych, do których dotarła paczka „od akcji pomocy ewangelikom w Rosji" — na tak dobre jedzenie nie moglibyśmy sobie nigdy pozwolić... O jak dobrzy są u was ludzie". A inna stara kobiecina tak swą radość wyraża: „Godzinami stałam w ogonku, by dostać lekarstwo dla chorej siostry; ludzie są tu, jakby opętani, rozpychali się i wypchnęli mnie z ogonka, tak że nic nie dostałam. I wtedy przyszła wasza paczka. Nie mogę wprost znaleźć słów, by wam podziękować... O jak pięknie to z waszej strony, stokrotne dzięki..." („Evangelium und Osten" — Miesięcznik, wychodzący w Rydze. Marzec 1938). Tak! Knut samowoli, więzienie myśli, drwiący śmiech w stosunku do praw człowieka — oto co przynieśli wielomilionowemu narodowi prowodyrzy. Zatracono godność i jakąkolwiek ambicję ludu.

Oskarżeni, w sposób dla nas niezrozumiały, nazywali siebie świniami, buntownikami, zdrajcami, wrogami ludu, obrzucali się wzajemnie najohydniejszymi wyzwiskami i oszczerstwami, poniżali się w sposób, wywołujący u nas obrzydzenie i wstręt. Upodlenie doszło do tego stopnia, że błogosławili tych, którzy ich torturowali i zabić mieli, wygłaszając przy tym hymny pochwalne na cześć Stalina i komunizmu. Dziwna psychika, dziwne zachowanie! Oskarżeni o sabotaż, przekupstwo, trucicielstwo, szpiegostwo, zamachy, kradzieże, zdrady, lewe odchylenie, prawe odchylenie itd. przyznawali się niemal do wszystkiego, przeklinając samych siebie: „pios ja niegodnyj i smradnyj!"

A zaledwie kończy się jeden proces, już rozpoczyna się drugi. Nowi sędziowie skazują sędziów z przed kilku miesięcy, i tak w kółko. Pozbawieni praw i wolności giną niesławnie w podziemiach kazamat na Łubiance.

I gdzie tu radość, gdzie raj, gdzie ten beztroski spokój i zadowolenie, o które tyle krwi przelano?! Ironio!

Mimowoli przypominają się słowa biednego Bicketa (John Galsworthy: „Saga rodu Forsytów"): „W tym właśnie tkwi błąd socjalistów (a tym bardziej komunistów — dop. mój). Nic mnie tak nie podtrzymuje na duchu, jak widok ludzi wydających pieniądze. To nam pokazuje do czego wszyscy dojść możemy przy odrobinie szczęścia. Zrównać wszystkich do jednego poziomu funta na dzień — a mówię, że i na tyle by nie wystarczyło — to nie bardzo nęcące, sir! Wolę raczej mniej na razie z nadzieją na więcej. Odebrać światu ryzyko, to zrobić go bezbarwnym..."

Bezbarwnym to on wprawdzie nie jest, ale szczęśliwym?!

R. H.

Korespondencja z Białegostoku

W „Echu Białostockim" Nr. 79 z dnia 21 marca r. b. umieszczona została następująca wzmianka pod tytułem: Jubileusz zasłużonego pastora T. Zirkwitza.

„W dniu wczorajszym ks. pastor Teodor Zirkwitz, zasłużony kapłan, pedagog i wychowawca, obchodził 75-ą rocznicę swych urodzin.

Już od samego rana liczne rzesze parafian składały czcigodnemu solenizantowi życzenia. Zjechała się również liczna rodzina solenizanta z Warszawy i Gdańska, w której otoczeniu ks. pastor obchodził swą uroczystość".

Nawiązując do powyższego artykulika komunikuję że liczna część wdzięcznych parafjan Białostockich poczuła się do miłego obowiązku złożyć swemu długoletniemu duszpasterzowi, który przeszedł w tym roku w stan spoczynku, nietylko serdeczne życzenia z okazji jego 75-ych urodzin, lecz i przynieść w darze upominek: Radjo Telefunkem — Super Stradiwari. Krucyfiks i kwitnącą białą azalję. Delegacje parafjalne z Ochronki im. Ks. Zirkwitza i Przytułku dla Starców złożyły na laurkach swoje życzenia. Wpłynęło też b. dużo telegraficznych i pisemnych życzeń. Dużo parafjan złożyło swoje życzenia osobiście. Wszystkie powinszowania i życzenia dałyby się zesumować w szczerej modlitwie: „Łaskawy i wszechmo ny Boże zachowaj nam jeszcze przy dobrym zdrowiu długo naszego starego duszpasterza, aby nam mógł jeszcze długo, długo służyć z obfitego źródła swego bogatego doświadczenia zbawienną radą" Licznie zebrani gratulanci zaśpiewali poranną pieśń Pawła Gerharda, a Solenizant wygłosił przemówienie na słowa Ps. 103: „Błogosław duszo moja Panu". Solenizant dziękował Panu Bogu że go przez 75 lat łaskawie prowadził i pomimo sędziwego wieku dał jeszcze zdrowie i dobrą pamięć. Dziękował zebranym i nieobecnym gratulantom za dobre serce, przywiązanie i wdzięczność i obiecał że nadal w stanie spoczynku nie przestanie się modlić za pomyślność i utrzymanie w wierze swoich parafjan, prosząc żeby i za nim się modlili. W końcu zebrani prosili, aby ich duszpasterz nie opuszczał Białegostoku. Starszy syn Ks. Pastora, Sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku, dziękował w imieniu swoim i braci wszystkim zebranym gratulantom za wdzięczność i przykładną wierność okazaną rodzicom przez parafjan w dniach radosnych i smutnych w przeciągu 35 lat przeżytych w plebanii i przeczytał nazwiska, którzy tak chętne się do upominku przyczynili. Gościnna i niestrudzona pani Pastorowa przyjęła wszystkich gratulantów w pięknie kwiatamr i girlandami udekorowanym jadalnym pokoju herbatą i ciastkami. Na pożegnanie gratulanci życzyli: „Ojcze nasz duchowny, zostań jeszcze długo w naszym gronie aby taki dzień powtórzyć się mógł".

Marta Bucholtzowa.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

WYCIECZKA DO ŹRÓDEŁ WISŁY Zarząd T.P.M.E. organizuje wycieczkę pod hasłem „Zielone Święta u źródeł Wisły". Impreza ta zapowiada się bardzo ciekawie.

Wyjazd z Warszawy specjalnym wycieczkowym pociągiem (popularnym) nastąpi dnia 4 czerwca o godz. 12-ej. Pierwszy dzień, w Cieszynie, rozpocznie się wspólnym nabożeństwem z udziałem warszawskiego chóru „Hejnał". Zwieozanie Cieszyna, Wisły i ich pięknych okolic zajmie nam dwa dni. Ten miły wypoczynek na łonie pięknej przyrody został udostępniony dla każdego: zł. 18.— za przejazdy kolejowe w obydwie strony, noclegi bezpłatnie.

Ilość uczestników ograniczona. Zapisy przyjmuje sekretariat we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20-ej do 22-ej, do dnia 24 kwietnia.

Bliższych informacji udziela sekretariat T.P.M.E., pl. Mirowski Nr. 4, tel. 631-46, oraz kancelaria przy kościele parafii Warszawskiej w godz. urzędowania, tel. 608-26.

Towarzystwa Ewangelickie, które pragną wziąść udział w wycieczce, proszone są skomunikowanie się z sekretariatem Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, pl. Mirowski Nr. 4, w czasie najbliższym.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z PARAFII WOJSKOWEJ. W Wielki Piątek dn. 15 b. m. w ewangelickim Kościele Garnizonowym odprawione zostanie nabożeństwo główne ze Spowiedzią i Komunją Świętą dla osób wojskowych i cywilnych. W I Święto Wielkiej Nocy i w II Święto odprawione zostaną nabożeństwa o g. 10-ej. W II Święto, zaraz po nabożeństwie Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem urządza dorocznym zwyczajem przyjęcie Wielkanocne dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej i dla Żołnierzy, którzy pozostaną na święta na służbie w swoich formacjach.

Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem zwraca się z gorącą prośbą do współwyznawców o składanie na ten cel ofiar.

ŁUCK. (Wołyń) Dnia 3 kwietnia b. r. odbyła się tu instalacja Ks. Oskara Mitschkego na urząd proboszcza wojskowego Okręgu Korpusu Nr. 2 z siedzibą w stolicy Województwa Wołyńskiego — Łucku. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz wojskowych wojewódzkich, liczne delegacje ofi-

cerskie z Łucka i innych garnizonów, wszyscy żołnierze wyznania ewangelickiego oraz tłumnie zebrana parafja.

Przybyli na tę uroczystość prawie wszyscy księża pastorzy z całego Wołynia, oraz księża kapelani ewangeliccy ze wszystkich innych korpusów. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością zastępca Dowódcy Korpusu, pan Generał Drapella, dowódca dywizji z Kowla i Zastępca pana Wojewody Wołyńskiego, oraz Ks. Superintendent Dr. A. Schoeneich z Lublina. Bliższy, szczegółowy opis tej uroczystości umieścimy w następnym numerze Głosu Ewangelickiego.

Z KRAJU.

— ODCZYTY P. ZUZANNY BIDGRAIN o ruchu ekumenicznym odbyły się w marcu rb. w całym szeregu zrzeszeń ewangelickich. P. Bidgrain jest sekretarką Światowej Federacji Studentów Chrześcijan w Genewie i przybyła do Warszawy na zaproszenie Stow. Mł. Akad. Ewangel „Filadelfia". (BEw)

— DR. BRUNO BRTAŃ, pisarz słowacko-ewangelicki, stypendysta MWR i OP od 1 kwietnia rb. przebywać będzie w Krakowie na trzymiesięcznych studiach w Bibliotece Jagiellońskiej. Polecamy go miejscowemu społeczeństwu jako szczerego polonofila słowackiego i utalentowanego pisarza. (BEw)

— KRAJAŃSKIE LISTY. Pod takim tytułem Czeska Macierz w Łucku (Piłsudskiego 23) zaczęła wydawać polonofilski tygodnik. Redaktorem jest p. Józef Foitik. Istotnym przywódcą czeskiej mniejszości na Wołyniu jest p. Włodzimierz Mesner z Kniehynek, który już od dziesięciu lat przewodniczy Macierzy. Statystyka oficjalna z 1931 r. określa liczbę ewangelików na Wołyniu na 2,6 proc. Czesi wołyńscy są w większości wyznania prawosławnego, chociaż wielu wśród nich spotykamy ewangelików. O ile akcja misyjna ewangelików ma duże widoki powodzenia, o tyle katolicy mimo usilnych zabiegów narazie poszczycić się mogą nikłymi wynikami. — „Kalendarz Wołyńskich Czechów na r. 1938" został całkowicie rozsprzedany. — Na akademii masarykowskiej w Równem był attaché pras. pos. czechosł. p. dr. Hejret. — W tegorocznych obradach Macierzy przyjęli udział wszyscy nauczyciele z ośrodków zamieszkałych przez Czechów, którzy najbliższą konferencję zdecydowali się odbyć na jesieni w Strakłowie. — Na X zlot sokolski do Pragi pragnie wyjechać 700 Czechów wołyńskich. (BEw)

— JEDNOTA w tłumaczeniu ks. red. L. Zaunara w nrze 4 (XIII) zamieściła artykuł dr. J. Soucka p. t. „Rządy rozumu". Jest to przedruk rozprawki z miesięcznika „Czeski bratr", wydawanego przez czeskobraterski kościół w Pradze. (BEw)

ANGLIA.

— O HALIFAKSIE — obecnym ministrze spraw zagranicznych prasa angielska bardzo wiele w ostatnich czasach pisała. Wybitny ten mąż stanu dąży do ugruntowania pokoju w świecie. Jest on protestantem, a w czasie sprawowania rządów w Indiach w charakterze vicekróla podczas wielkich wystąpień politycznych zawsze powoływał się na Pismo Św. Opowiadają, że podczas słynnej konferencji z Gandhim, Halifaks rozpoczął wywody od kazania na górze, czym Gandhiego, jako myśliciela, ogromnie sobię ujął. Ojciec Halifaksa był wybitną osobistością w kościele anglikańskim, a on sam jest wychowany w duchu religijnym i uchodzi za świetnego znawcę Pisma Św. (BEw)

— TYSIĄCZNE TŁUMACZENIE PISMA ŚWIĘTEGO Brytyjskie Tow. Biblijne przeznaczyło dla Konga belgijskiego. (BEw)

— BRYTYJSKIE TOW. BIBL. we Włoszech rozpowszechniło 104.204 egz. Pisma Św. i N. Testamentu. (BEw)

— 6000 ROZWODÓW udzielono w 1937 r. Epidemia rozwodowa przeniknęła i do murzynów. Tak np. w Afryce południowej w r. b. udzielono 517 rozwodów murzynów. (BEw)

— PREZESEM ŚWIAT. ZW. BRATERSTWA został Philip Noel Baker, członek parlamentu angielskiego. Prezesem angielskiego ruchu braterskiego jest energiczny ks. Wiliam Paxton. (BEw)

CZECHY.

— FR. KALOUS napisał broszurę biograficzną o ks. Karolu Farskym, zmarłym twórcy kościoła narodowego w Czechosłowacji. (BEw)

— KALENDARZE TRZANOWSKIEGO na r. 1938 pod redakcją ks. seniora Szenszla już się ukazały i zawierają m. in. obszerne wspomnienie o ś. p. ks. M. Razusie — największym bardzie ewangelickim i sławnym kompozytorze Wiliamie Figuszu-Bystrym. (BEw)

— GROBOWIEC HUSYCKI W KATOLICKIEJ KATEDRZE. Przy odnowie katedry św. Wita na Hradczanach (czeski Wawel) prochy husyckiego króla Jerzego z Podiebradów przeniesiono do nowego sarkofagu, na którym wyrzeźbiono symbol husycki: kielich. Kardynał czeski dr. Kaszpar wcale się temu nie sprzeciwił. (BEw)

— ŻYCIORYSY WYBITNYCH PROTESTANTÓW zaczęły wychodzić w czeskiej bibliotece YMCA. Do serii tej zw. „Świadkowie", mają wejść biografia głośnego kaznodziei Spurgeona, działaczy społecznych Wicherna i Fliednera, twórcy Armii Zbawienia W. Bootha, francuskiego misjonarza Coillarda itd. Serię zapoczątkowała rozprawka Fr. Zilky o arc. szw. Nathanie Söderblomie. (BEw)

HOLANDIA.

— PROROCZA KSIĄŻKA WYGNAŃCA EWANGELICKIEGO. Po krwawej egzekucji Ferdynanda II w Pradze tysiące ewangelików czeskich, słowackich i niemieckich znalazło przytułek w Holandii. Ukazała się wtenczas mała książeczka łacińska p. t. „Pośmiertne uczczenie czeskich bohaterów zamordowanych w Pradze przez Ferdynanda II". Jest to jakby oratio o ucisku husytów, wypowiedziana w ścisłym kole dworskim króla Fryderyka. Długie lata nieznano nazwiska autora tej publikacji, gdyż krył się pod pseudonimem Zachea Pulegia ze Zybysina. Dopiero teraz prof. F. M. Bartosz odsłania, że tym autorem-wygnańcem był czeski husyta Paweł Jeszin z Bezdiezce. Studiował on na uniwersytetach w Pradze, Roztoku i Heidelbergu, gdzie się spotykał z młodym Komeńskim. W czasie wojen husyckich pełnił funkcję pisarza w Pradze, a następnie namiestnika cesarskiego na Morawach i na Słowacji, wreszcie powiodło mu się uciec do Holandii! Zachęcony przez Mistrza Kampanusa wydał zbiór praw Karola IV a w rok po klęsce białogórskiej t. zw. kronikę Dalimila z patriotyczną przedmową. W książce tej właśnie znajdujemy bardzo dokładnie przepowiedziany upadek monarchii Habsburgów, powstanie wojska czeskiego i wolność Czech". Dziełko to w przekładzie czeskim wyda Blahoslawowa spolecznost w Pradze. (BEw)

NIEMCY.

— PROFESOROM TEOLOGII w Lipsku zabronił rząd uczestniczyć w konferencjach duchowieństwa ewangelickiego. (BEw)

— CONTRA OXFORD. Na zgromadzeniu niemieckich chrześcijan w Berlinie uchwalono b. ostrą rezolucję przeciwko postanowieniom ostatniej konferencji oksfordzkiej. (BEw)

— KOŚCIOŁY imienia Hindenburga i Horst Wessela wzniesiono ostatnio w Bremie. Oczywiście są to kościoły pogan niemieckich. (BEw)

ŁUŻYCE.

— Nauka religii ewangelickiej w języku łużyckim została przez rząd III Rzeszy na Łużycach zabroniona. (BEw)

WATYKAN.

— NOWY DOGMAT. Rzym papieski zajęty jest obecnie opracowywaniem nowego dogmatu o Wniebowstąpieniu Panny Marii. Za ogłoszeniem tego dogmatu, jak dotąd wypowiedziało się 20 kardynałów, 709 arcybiskupów i biskupów, 5 patriarchów, 2 miliony zakonników, księży i laików. (BEw)

— NA INDEKSIE znalazła się głośna książka niemieckiego profesora G. Menschinga p. t. „Katholizismus-sein Stirb und werde", traktująca o konieczności spoganienia katolicyzmu, który się już przeżył". (BEw)

WĘGRY.

— NIEMCY NIE PRZYJADĄ NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Czołowy dziennik katolicki „Nemzeti Ujsag" zapowiedział, że rząd III Rzeszy nie pozwoli delegacji niemieckiej przyjąć udziału w tegorocznym kongresie eucharystycznym w Budapeszcie. Sprawa ta wywołała poruszenie opinii światowej. Nawet bazylejska „Nationalzeitung" podnosi dziwaczność dróg dzisiejszej polityki Niemiec i przypomina, że kanclerz Hitler przesłał papieżowi takiej treści noworoczny telegram, jakby zapomniał o oświadczeniu kard. Mundeleina, po którym jak wiadomo niemiecka propaganda oświadczyła, że zrywa wszelkie stosunki z Watykanem. Czeskie katolickie „Lidove Listy (28. I. 38) zwracają uwagę, że po procesach przeciwko zakonnikom o wywóz dewiz — nastąpiło odprężenie w okresie olimpiady, ale na krótko, by znów po encyklice „Mit brennender Sorga" nastąpiła nowa seria prześladowań. I znów telegram kanclerski po śmierci arcybiskupa akwizgrańskiego, po którym niezadługo pojawił się napastujący Watykan artykuł w „Angriffie". Jedno jest konsekwentne w dzisiejszych Niemczech: systematyczne otwieranie świątyń pogańskich i stałe zwalczanie chrześcijaństwa. Te wszystkie fakty podnosi obecnie cała prasa madziarska na Węgrzech, zarówno katolicka, jak i protestancka. (BEw)

OFIARY

Na dokończenie pokrycia dachu kościelnego w Warszawie — p. Ignacy Adamczyk z Czortkowa zł. 2.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 14 z dn. 3.IV. b. r. w recenzji książki ks. dr. Grelewskiego znalazła się omyłka, a mianowicie: w wierszu 13 od dołu w drugiej szpalcie winno być: „...które górują..." zamiast „...które grasują..." co niniejszym prostujemy.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców, 1 dziewczynkę i 1 neofitkę.

Slub zawarli: Tadeusz Anzelm Małaszewski (r-k) z Olgą Witt (e-a).

Zmarli: Aleksander Emil Kroch l. 57; Rozalia Bytner l. 79; Jerzy Erle l. 68; Władysława Schultz z d. Steinke l. 53; Karolina Gerber, I voto Hoffmann ur. Leibrandt l. 87.

Odpowiedzi Administracji

W.P. Karstens Sukc. — Prenumerata opłacona do końca roku. „Głos" wysyłamy.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 10 kwietnia Niedziela Palmowa.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Rüger.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. Loth.
„ 11,— „ „ z Kom. Św. w kapl. Żytnia Ks. Michelis.
„ 11,30 „ „ „ „ w Pruszkowie Ks. Wittmeyer.
„ 3,30 pp. „ ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
Popołudniowych nabożeństw ewangelizacyjnych nie będzie ze względu na koncert religijny w kościele.

Dnia 13 kwietnia Wielka Środa.

godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele Ks. Michelis.

Dnia 14 kwietnia Wielki Czwartek.

godz. 11,30 r. nabożeństwo w kościele główne Ks. wik. Wittmeyer.
„ 7,15 w. nabož. komunijne w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.

Dnia 15 kwietnia Wielki Piątek.

godz. 8 rano nabożeństwo w kościele komunijne Ks. Rüger.
„ 10,— rano nabożeństwo w kościele niemieckie Ks. Loth.
„ 3,— pp. nabożeństwo w kościele główne Ks. Michelis.
„ 9,30 r. naboż. z Kom. Św. w kapl. Osiecka 41 Ks. Hławiczka.
„ 10,30 r. „ „ „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. Rüger.
„ 11,30 r. „ we Włochach (Parkowa 22) Ks. w. Wittmeyer.
„ 5,30 pp. „ w Pruszkowie Ks. Rüger.
„ 5,30 pp. „ w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 8,— w. zebranie modlitewne w sali konf. Ks. Michelis.

Dnia 16 kwietnia Wielka Sobota.

godz. 9 rano nabożeństwo w kościele komunijne Ks. Michelis.
„ 6 wiecz. nabożeństwo w kościele główne Ks. Loth.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 10 kwietnia niedz. Palmowa, nab. o g. 10-ej — Ks. Sen. F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.
W Wielki Piątek — nab. ze spowiedzią i Kom. Św. o g. 9,30 rano.
W I i II Święto Wielkanocne nabożeństwo o godzinie 10-ej rano.

W II Święto Wielkanocne po nabożeństwie Koło Opieki nad Żołn. Ewang. urządza przyjęcie Wielkanocne dla dzieci ze Szkółki niedzielnej i dla żołnierzy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 10. IV. do 16. IV. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 10.IV 1938 r. 8.00 Audycja 12.03 Poranek symfoniczny 13.30 „Perygrynacja do Ziemi Świętej" 10.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Utwory Maurycego Moszkowskiego 17.00 Audycja muzyczno-słowna 18.00 **Transm. z kościoła Ewangelicko-Augsburskiego** 19.00 Słuchowisko 19.40 Płyty 21.15 Opowieść o Beethovenie.

Poniedziałek dn. 11.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 12.03 Audycja 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Orkiestra 17.00 Pogadanka 17.15 Koncert 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja strzelecka 19.30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert rozrywkowy 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 12.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Orkiestra 17.30 Muzyka 18.45 Audycja dla wsi 19.10 Wieczór literacki 19.40 Recital skrzypcowy 20.10 Opera Żeleńskiego.

Sroda dn. 13.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 12.03 Audycja południowa 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.15 Pieśni 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.20 Recital śpiewaczy 19.35 Odczyt 20.00 Płyty 21.45 Rozmowa rekolekcyjna 22.00 Muzyka religijna.

Czwartek dn. 14.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 12.03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla młodzieży 16.15 Koncert 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 Misterium O. Miłosza 20.10 Recital fortepianowy 21.00 Płyty 21.45 Rozmowa rekolekcyjna 22.00 Koncert.

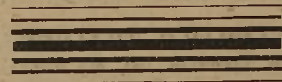
Piątek dn. 15.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 12.03 Audycja południowa 15.30 Audycja dla dzieci 16.15 Pieśni wielkopostne 17.00 Audycja literacka 17.25 Oratorium 18.10 Płyty 18.45 Audycja dla wsi 19.00 Odpust Jerozolimski 19.50 Siedem słów Jezusa Chrystusa 21.00 Słuchowisko 21.30 Koncert 22.35 Chór solistów.

Sobota dn. 16.IV. 1938 r. 6.15 Audycja 12.03 Audycja południowa 15.30 Słuchowisko 16.00 Chór „Lutnia" 16.15 Utwory na skrzypce i organy 17.00 Słuchowisko-misterium 19.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Koncert 21.30 „Rycerskość wieśniacza".

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.





Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.